

Wrocław 8 września 2020 r.

Prof. dr hab. Adam Sulikowski
Katedra Teorii i Filozofii Prawa
Uniwersytet Wrocławski

Recenzja w postępowaniu habilitacyjnym dr. Kamila Spryszaka

I. Uwagi wstępne

Doktor Kamil Spryszak jest absolwentem studiów politologicznych (Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Kochanowskiego w Kielcach) oraz doktorem nauk prawnych (SWPS). Do procedury habilitacyjnej przystępuje po zaledwie 6 latach od uzyskania stopnia doktora, co jest istotne w kontekście dalszych ocen. Jego zainteresowania badawcze dotyczą przede wszystkim problematyki pogranicza nauki prawa konstytucyjnego oraz nauki prawa międzynarodowego publicznego. Z uwagi na to, że oba naukowe dyskursy mają charakter dogmatyczny, przyjmę w mojej ocenie przede wszystkim optykę dogmatyczną, choć kilka moich uwag krytycznych będzie dotyczyło braku wystarczających odniesień do teorii i filozofii prawa. W niniejszej recenzji skupię się na początku na ocenie osiągnięcia habilitacyjnego czyli monografii zatytułowanej *Wpływ „miękkiego prawa” organizacji międzynarodowych na zmiany norm konstytucyjnych w wybranych państwach Europy*. Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2019, ss.375. W dalszej części recenzji poświęcę nieco miejsca pozostałym elementom dorobku naukowego dra Kamila Spryszaka oraz jego osiągnięciom dydaktycznym i organizacyjnym.

2. Opinia na temat monografii habilitacyjnej

Książka autorstwa K. Spryszaka dotyczy niewątpliwie zagadnień ważnych zarówno z punktu widzenia szeroko pojętego prawnictwa, jak i w ogóle nauk społecznych. Transformacja ustrojowa ostatniego trzydziestolecia w naszym regionie miała przede wszystkim charakter pośpiesznej „westernizacji”, czyli kopiowania (czasem niezbyt przemyślanego) zachodnich rozwiązań prawnych i przeszczepiania ich do lokalnych porządków prawnych. Wiele wskazuje na to, że dzisiejsze wydarzenia związane z tzw. illiberalnym zwrotem w naszej części świata mają charakter reakcji na pośpieszne upodobanie się do Zachodu regionu, który wbrew dość rozpowszechnionym opiniom nigdy częścią Zachodu nie był a przyspieszoną modernizację przechodził w XIX w. po auspiciach zachodnich imperiów. Problematyka podjęta przez Autora jest zatem bardzo istotna i nadaje się do ujęcia w formie monografii habilitacyjnej. Taka monografia powinna stwarzać badaczom aspirującym do samodzielności naukowej z jednej strony szansę pokazania erudycji i odczytania w dostępnej literaturze a z drugiej strony możliwość wniesienia tzw. twórczego wkładu w rozwój danego naukowego dyskursu. Zdecydowanie tematyka wybrana przez Habilitanta stwarza takie możliwości. Autor w krótkim wprowadzeniu stawia hipotezę, że „miękkie prawo” organizacji międzynarodowych takich jak Rada Europy, Unia Europejska czy OBWE odegrało istotną rolę w *torowaniu przemian demokratycznych w państwach Europy Środkowej i Wschodniej po 1989 r.* Jak większość „hipotez” stawianych w naukach prawnych, ta także ma w zasadzie charakter tezy a na postawione przez Autora pytanie już na podstawie bardzo pobieżnej znajomości praktyki politycznej i dyskursów prawniczych w regionie można odpowiedzieć tylko twierdząco. Stawianie takich hipotez jest po prostu bezpieczne a nikt nie powie, że dowodzenie ich prawdziwości nie jest sensowne. To czego od razu w zarysie podejścia Autora, moim zdaniem, brakuje, to szersze spojrzenie, którego można i trzeba wymagać od osoby z wykształceniem politologicznym. Należałoby na to „torowanie przemian demokratycznych” spojrzeć choćby przez pryzmat interesów najbardziej wpływowych grup, kształtujących politykę na przykład UE a nawet przez pryzmat nadbudowanej nad tymi interesami ideologii, która dominowała wśród profesjonalnych elit związanych z wymienionymi przez Autora organizacjami. Jak pisał o atmosferze wśród polityków i „klerków” „jednoczącej się Europy” Hans W. Micklitz, *there was no leeway for negotiations. It was to take it or leave it situation (...). Whole countries had to accept rules that were elaborated in a different context in EU of 6, 9, 12 or 15 Member States, for countries with a relatively homogenous economy and society (...). There was no reflection on whether*

and to what extent the recipient countries, the new Member States and the remaining candidates were able to digest the huge transfer of legal rules. (...) The foundational concept of „Integration through Law”, of building Europe through law was simply extended towards the East¹. Manichejski język, który ukazuje eksport przez Zachód na Wschód demoliberalizmu jako krzewienie czystego dobra i jedynie słusznej nowoczesności jest może i bezpieczny, ale mialki i niewiele ciekawego da się w takim języku napisać. A prace odkrywających „drugie dno” tych procesów zdecydowanie brakuje, w przeciwieństwie do prac udowadniających tezę, że wola wpływowych rzeczników zachodnich instytucji manifestowana nie tylko w twardym czy miękkim prawie, ale także w telefonicznych choćby sugestiach znaczących polityków była po wschodniej stronie upadłego Muru Berlińskiego zwykle respektowana bez zastrzeżeń i wielana w życie. Dla mnie lektura książki o tym, jaki standard RE czy inny normatyw wywarł wpływ na konkretną zasadę konstytucyjną było dość nużące i pomyślałem o Autorze z pewnym współzuciem: że jest z nim trochę, jak z przedsiębiorcami pogrzebowymi – wykonują ciężką, moeno specyficzną pracę i można się dziwić, że taką rolę sobie wybrali spośród tylu ciekawszych i bardziej pociągających zajęć, ale nie sposób zaprzeczyć, że ktoś to musi robić. Mówiąc poważniej, temat można było „ugryźć” inaczej, bo jego potencjał jest poważny, ale nie znaczy to, że dr Kamil Spryszak udowodnił naukowo jedynie to, że „koń, jaki jest każdy widzi”. Praca zawiera szereg ciekawych, konkretnych egzemplifikacji tego, co wielu socjologów nazywa postkolonialną westernizacją półperyferii. Książka po prostu dostarcza bardzo konkretnych dowodów dla analiz, które w innych opracowaniach mają charakter często intuicyjny. To uważam za największą zaletę pracy Habilitanta. Za największą jej wadę (oczywiście pojmowaną subiektywnie, wszak jestem byłym konstytucjonalistą, który zachwyił się na pewnym etapie dorobkiem filozofii prawa) jest niemal kompletny brak odniesień do literatury filozoficzno-prawnej a nawet teoretyczno-prawnej. Cytując ewidentne gwiazdy polskiej nauki prawa międzynarodowego publicznego, takie jak profesorowie Symonides czy Bierzanek, dr Spryszak uczynił zadość zapotrzebowaniu dogmatyków na teorię, ale według mnie praca wiele zyskałaby np. na odwołaniach choćby do pism Kelsena, Schmitta, Dworkina, czy Watsona, jeśli wymienić tylko tych, którzy pisali wiele ciekawych rzeczy w zakresie, który Habilitant obral sobie jako temat monografii habilitacyjnej. Oczywiście nie pisali oni o standardach RE, „czy” orzecznictwie UE, ale o miękkim prawie, przeszezepach

¹ H. W. Micklitz, *Prologue. The Westernization of the East, the Easternization of the West* [w:] M. Bobek (red.) *Central European Judges under the European Influence: The Transformative Power of the EU Revisited*, Hart Publishing, Oxford and Portland 2015, s. 5.

instytucjonalnych, nieformalnych sankcjach itp. napisali sporo. Taki jest mój zarzut podstawowy (drugi poważny, obok tego, że Habilitant nie wykorzystał swojego politologicznego backgroundu). Poza tym książka jest w moim przekonaniu w porządku. Analizy dogmatyczne, rozważania interpretacyjne, czy tzw. teorie średniego zasięgu tworzone przez Autora na potrzeby rozważań nie budzą zasadniczych zastrzeżeń. Struktura opracowania jest spójna a Habilitant konsekwentnie dąży do weryfikacji postawionej hipotezy badawczej. Nie przemawiają do mnie wprawdzie niektóre wnioski zawarte na końcu opracowania, pełne odniesień do suwerenności i ustaleń „motywacji” państw. Według mnie o czymś takim, jak „motywacja państw” można mówić jedynie na zasadzie wielkiego skrótu myślowego (zwykle chodzi o motywację pewnej części aktywnych elit, a jeszcze częściej po prostu o reguły mainstreamowego dyskursu politycznego, których każdej poważnej sile politycznej nie wypada kwestionować) a odnoszenie się do suwerenności w badaniach nad procesem ewidentnej (choć popieranej przez profesjonalistów i głównonurtowe dyskursy medialne i edukacyjne) kolonizacji kulturowej, jest nieco groteskowe. Niemniej jednak moje dysonanse poznawcze wynikają z różnic między sposobami narracji, jakim Habilitant i ja się posługujemy oraz z różnic naukowego temperamentu, przy czym w duchu słynnej tezy Rorty'ego o pierwszeństwie demokracji przed filozofią, wypada stwierdzić, że każdy z nas ma prawo czuć epistemiczną przewagę nad współdyskutantem, ale brak jest metareguly, by określić, podejście którego z nas jest lepsze.

Tezy stawiane przez Autora we *Wnioskach końcowych* są w moim przekonaniu zbyt ostrożne. Nie sądzę, by *soft law* było tworzone dlatego, żeby państwa naszego regionu nie miały kłopotów z własną suwerennością. Pamiętam pęd lat dziewięćdziesiątych do „zachodniości”. Oceniam go zasadniczo pozytywnie, choć w praktyce przyjmowano w Polsce rozwiązania, które – we Francji czy w Niemczech nie mogłyby się przebić, jako zbyt neoliberalne. Na pewno jednak kwestia suwerenności w stosunkach z RE czy UE nie była pierwszoplanowa. Chodziło o jak najszybsze przekształcenia ustrojowe w państwach regionu w duchu demoliberalizmu uznawanego za bezalternatywną ideologię ustrojową. Nierzadko formalnie niesankcjonowane normatywy były chronione przez całkiem realne sankcje polityczne a ich status miękkiego prawa wynikał z faktu, że nie wszystko można było politycznie załatwić przy pomocy prawa traktatowego. Nakazując coś miękko, „klerkowie” ułatwiali życie także samym sobie, będąc świadomym, że załatwienie pewnych rzeczy przy pomocy prawa oficjalnie sankcjonowanego byłoby kłopotliwe politycznie. „Miętkość” prawa bywała iluzoryczna o czym sam Autor delikatnie wspomina, pisząc, że krytyka np. Rosji była prowadzona zarówno poprzez wskazywanie naruszeń prawa twardego, jak i miękkiego a

autorzy tej krytyki nie bawili się w odróżnianie jednego od drugiego. „Soft law” miało być przestrzegane tak samo, jak prawo „twarde”. I w zasadzie było, chyba że hegemonię w państwie uzyskiwały siły polityczne, które z pewną (udawana zwykle) ślepotą zdawały się nie zauważać tego, co formalnie „twardym” prawem nie było, ale w opinii normodawców nie bardzo się od takiego prawa różniło. Tym czego jeszcze mi w pracy Habilitanta brakuje (dokładniej w rozdziale IV) jest omówienie ideologicznych uwikłań norm „soft law”. Dr Spryszak opisał ich treść oraz mechanizm oddziaływania na dyskursy konstytucyjne w państwach regionu, ale całkowicie pominął problem ich genealogii i demoliberalnego obciążenia. A szkoda, bo ujęcie „ideologiczne” sugeruje, jakoby te wszystkie normatywy miały jakąś neutralną aksjologicznie treść. A tak przecież nie jest. Nie chodziło przecież tylko o eksport nowoczesnych narzędzi rządzenia i, jak to Autor określił, *know how*, ale o rozciągnięcie na postkomunistyczne państwa regionu dominacji demoliberalnej aksjologii politycznej i rozpowszechnieniu jej w dyskursach profesjonalnych i potocznych, jako całkowicie bezalternatywnej.

Podsumowując, w moim przekonaniu praca dr Spryszaka jest monografią naukową, która dotyczy problematyki nadającej się do ujęcia w formie monografii habilitacyjnej, jest oryginalna, zawiera pewne elementy nowości naukowej, choć można było po książce napisanej na taki temat i po Autorze o takich kompetencjach oczekiwać więcej. Niemniej jednak moja końcowa ocena ma charakter umiarkowanie pozytywny.

3. Ocena pozostałych składników dorobku Habilitanta

Dorobek naukowy habilitanta oprócz omawianej wcześniej monografii obejmuje ok 30 pozycji (wliczając przyjęte do druku), w tym opublikowaną monografię doktorską, kilkanaście artykułów i rozdziałów, w tym 4 po angielsku. Dorobek ten dotyczy przede wszystkim trzech grup zagadnień (oprócz tych związanych bezpośrednio z omawianą monografią): monitorowania procesów wyborczych, demokratyzacji i transformacji ustrojowej oraz źródeł prawa. Prace Habilitanta zostały poddane recenzjom wydawniczym, uzyskały pozytywne opinie, są zapewne czytane i dyskutowane przez specjalistów. Nie jest moim zadaniem ich powtórne recenzowanie, lecz ocena czy spełniają one ilościowe i jakościowe kryteria stawiane przed kandydatami do uzyskania stopnia doktora habilitowanego. Na tym tle można sformułować kilka uwag oceniających:

Większość prac dra Spryszaka to rozdziały w tzw. zbiorówkach, czyli monografiach wieloautorskich. Moim zdaniem ten sposób publikacji wyników badań jest w dzisiejszych

warunkach mocno przestarzały i pod względem pragmatycznym trudno go oceniać wysoko. Niskonakładowe monografie wieloautorskie docierają do niewielkiej liczby odbiorców, są zwykle bardzo lokalne, gdy idzie o oddźwięk i jak wskazują badania empiryczne, są relatywnie rzadko cytowane. Taki charakter „zbiorówek” spowodował ich daleko idącą deprecjację w zasadach ewaluacji działalności naukowej. Ten aspekt ostatnich reform wydaje mi się sensowny.

Artykułów w liczących się i poczytnych czasopismach Habilitant opublikował relatywnie mało, choć zdarzyło mu się publikować w *Przeglądzie Konstytucyjnym*, *Przeglądzie Prawa Publicznego* czy *Europejskim Przeglądzie Prawa i Stosunków Międzynarodowych*. Publikacje angielskojęzyczne Autora ukazywały się zwłaszcza na szeroko pojętym wschodzie kontynentu, z wyjątkiem artykułu w *Journal of Liberal Democratic Values*.

Jako recenzent w wielu postępowaniach habilitacyjnych muszę przyznać, że na tle dotychczas przez mnie ocenianych dorobków, zbiór publikacji dra Spryszaka można uznać za relatywnie skromny. Trochę za wcześnie Habilitant rzucił się na głęboką wodę postępowania habilitacyjnego. Można było napisać nieco więcej artykułów i rozdziałów, by całkowicie immunizować się na recenzencką krytykę. Niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że od uzyskania stopnia doktora nauk prawnych rozwój naukowy Habilitanta przebiega prawidłowo i dynamicznie, co świadczy o jego pracowitości i niewątpliwych kompetencjach merytorycznych. Zwykle w takich sytuacjach staję, jako recenzent, przed dylematem, czy uznać dorobek za niewystarczający i wyrzucić tym nieuniknioną krzywdę kandydatowi do stopnia doktora habilitowanego, czy też w oparciu o to, co przeczytałem, ocenić niejako potencjał twórcy i postulować nadanie stopnia, w warunkach pewnej ekspektatywy, czyli mówiąc prościej, na przysłowiową „kreskę”. Zwykle skłaniam się ku drugiemu rozwiązaniu. Tak będzie i tym razem. Ocenię to, co przeczytałem, pozytywnie i będę oczekiwał, że Autor ograniczy trochę kielecki patriotyzm lokalny i wypłynie na szersze wody, publikując w poczytnych i znaczących krajowych i zagranicznych czasopismach (i wydawnictwach) dalsze ciekawe i stojące na wysokim poziomie merytorycznym teksty naukowe z zakresu szeroko pojętego prawoznawstwa. Zachęcam też Habilitanta do szerszego wykorzystania w swojej twórczości realizmu, któremu zapewne sprzyja politologiczne wykształcenie. Ten realizm powinien wykraczać poza stosowanie pseudoempirycznych ozdobników w rodzaju „hipotez” stawianych na początku pracy, lecz winien obejmować szersze badania nad faktycznymi interesami, które fundują treść prawa oraz determinują warunki jego stosowania i przekładania na konkretne rozwiązania. W prawie publicznym ten aspekt jest niezwykle ważny, mimo tego, że w Polsce przyjęto niemiecki model dogmatyki skupiony na egzegezie

językowej zawartości prawa. We Francji kursy prawa ustrojowego noszą zwykle nazwę *Droit constitutionnel et science politique*, co dobrze obrazuje rozciągnięcie dyskursu konstytucyjnego między Scyllą tekstu a Charybdą politycznych uwikłań i praktyki fundowanej przez rozmaite interesy.

Podsumowując tę część mojej recenzji uznaję dorobek naukowy Habilitanta za wprawdzie dość skromny, ale znaczny i za wystarczający, by Autor otrzymał upragniony stopień.

Osiągnięcia konferencyjne dra Spryszaka są także skromne, choć wystarczające, by myśleć o habilitacji. Habilitant wygłosił kilkanaście referatów, w tym kilka na konferencjach formalnie uznanych za międzynarodowe, choć lokowane najczęściej w Polsce bądź w Europie wschodniej. Zachęcam Kandydata, by częściej udawał się na międzynarodowe konferencje poza granicami kraju i częściej wybierał kierunek zachodni, choć zdaję sobie sprawę, że badacz prawa najbardziej atrakcyjny naukowo jest wtedy, kiedy dyskutuje o problemach lokalnych.

Gdy idzie o ostatni aspekt poddany mojej ocenie, czyli sferę działalności dydaktycznej i organizacyjnej, to muszę przyznać że mam do niego najmniej zastrzeżeń. Kandydat jest doświadczonym dydaktykiem. Prowadził liczne zajęcia dla studentów. Występował jako promotor prac licencjackich i magisterskich a także uczestniczył, jako promotor pomocniejszy, w licznych przewodach doktorskich. Był także kierownikiem organizacyjnym kilku konferencji a także wykonawcą w projektach badawczych, finansowanych jednak z tzw. badań statutowych. Zasiada także w radzie naukowej jednego z lokalnych periodyków naukowych.

4. Konkluzja

Podsumowując niniejszą recenzję chciałbym stwierdzić, co następuje:

Monografia habilitacyjna dra Kamila Spryszaka *Wpływ „miękkiego prawa” organizacji międzynarodowych na zmiany norm konstytucyjnych w wybranych państwach Europy*. Wyd. Adam Marszałek, Toruń 2019, ss.375 pomimo moich krytycznych uwag spełnia, w moim przekonaniu kryteria osiągnięcia umożliwiającego ubieganie się o stopień doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych, w dyscyplinie nauki prawne.

Pozostały dorobek naukowy jest dość skromny, ale można uznać go za wystarczający, by aspirować do wzmiankowanego wyżej stopnia naukowego.

Dorobek dydaktyczny Habilitanta oraz ogół jego osiągnięć organizacyjnych i sukcesów na innych polach związanych z nauką mogę uznać za typowy i wystarczający na tym etapie kariery naukowej.

Ogólnie formułuję pozytywną konkluzję recenzji, uznając że przedstawione mi materiały wypełniają zarówno kryteria ustawowe, jak i wypracowane standardy praktyczne i stanowią adekwatną podstawę nadania drowi Kamilowi Spryszakowi stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych, w dyscyplinie nauki prawne. Formułując niniejszą konkluzję wnoszę o dopuszczenie Habilitanta do dalszych stadiów postępowania habilitacyjnego.

Adam Sikorski